Nr. 98. Lwów — Niedziela dnia 28 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h; kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 16 kor. 50 h; rocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 ... miesięcznie ... kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Hecakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatną korespondencyę 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trudny wybór.

Nieznającego stosunków lwowskich mogło by dziwić, dlaczego prasa lwowska tak niechętnie zajmuje się będącą na porządku dziennym sprawą wyboru prezydenta stolicy kraju i aż do czwartkowego posiedzenia rady miejskiej, na którem wybór ten miał być dokonany (nawiasem można dodać, że prawnie dokonany został a nieprawnie unieważniono go jedynie), załatwiała się z nim tylko kronikarskiemi notatkami. Powodem jest stan rzeczy, jaki się wytworzył i w radzie miejskiej i w ogóle w stosunkach miejskich, a którego niemal koniecznem następstwem było v a c u u m, gdy przyszło ustalić kandydaturę na prezydenta miasta i ostatecznie pojawiły się kandydatury, za któremi nikt nie chciał szpady dobywać z pochwy.

Nasze stanowisko w obec spraw miasta Lwowa określiliśmy dokładnie przed dwoma laty, zanim dokonano wyboru niedawno zgasłego prezydenta. Naszem zdaniem Lwów, jako stolica kraju, powinien być jakby mózgiem w krajowym organizmie, powinien wywierać polityczny, społeczny i kulturny wpływ na cały kraj. Roli tej Lwów jednak nie odgrywa; na kraj ma tylko o tyle wpływu, o ile jest siedzibą władz centralnych a nic poza tem i szczęściem jest dla kraju, że ma jeszcze Kraków, który się stał rozsadnikiem kultury i sztuki. Powodem, dla którego Lwów nie jest tak pojmowaną stolicą kraju, jest — powiedzmy — kurs jego rządów. Należeliśmy też do tych, którzy ten obecny kurs zawsze najgorzej zwalczali a z tego tylko powodu, że mając wysokie pojęcie o zadaniach i obowiązkach stolicy kraju, pragnęliśmy, aby Lwów na takie wysokie stanowisko rzeczywiście mógł się wydźwignąć. Dlatego też i co osoby prezydenta m. Lwowa żądamy wiele, może nawet bardzo wiele.

Gdy więc, jako jedynych kandydatów na opróżnione obecnie stanowisko prezydenta Lwowa, wymieniono tylko obu wiceprezydentów dr. Rutowskiego i p. Ciuchcińskiego, mogliśmy jedynie zaregestrować ich nazwiska w kronice.

Pojmując, jak wyżej określiliśmy, znaczenie stolicy kraju, przywiązujemy do wyboru jej prezydenta znaczenie p o l i t y c z n e. Pod tym względem jednak nazwiska obu kandydatów nic nam nie mówią. P. Ciuchciński jest białą kartą, a p. Rutowski tak pokreśloną, reprezentował już bowiem wszystkie kierunki polityczne, że ani z niej niczego wyczytać, ani nic na niej napisać już nie można.

Ze stanowiska k u l t u r a l n e g o rzecz oceniając, zdawałoby się, że każdy musi się oświadczyć za dr. Rutowskim. A jednak tak się nie stało. Publiczna opinia lwowska, której wyrazem jest prasa, wcale za p. Rutowskim się nie oświadczyła, z wyjątkiem „Nowego Wieku", który się tu kierował partyjnymi względami i z wyjątkiem „Kurjera lwowskiego", który zresztą wczoraj z tego oświadczenia się wycofał. Powodem tego jest znowu partya, którą dr. Rutowski w t e j c h w i l i reprezentuje i która jego kandyturę wysunęła.

Partya ta, względnie złączone dwie partye, występują zawsze pod hasłem inteligencyi i tę swoją inteligencyę przeciw partyi mieszczańskiej wyłaczają, poza niemi atoli nie stoi inteligencya miasta. Nie stoi przedewszystkiem z powodu składu tej partyi. Nieznośne — nie chcemy tu używać ostrzejszego wyrazu — stosunki określane popularną nazwą, „magistrackie", obrzydliwy sposób przeprowadzania wyborów do rady miejskiej sprawiają, że do lwowskiej rady miejskiej osoby z inteligencyi nie zbyt chętnie się garną. Widzimy więc wśród członków zasiadających po lewej stronie sali rady miejskiej, nie wielu tylko poważnych, spokojnych, wytrawnych, chcących pozytywnie pracować radnych, a wielu krzykaczy, warchołów, nawet radykałów. Wstępując do rady przed dwoma laty, zapowiedzieli oni opozycyę przeciw dotychczasowemu kursowi. Rzeczywiście opozycya taka była potrzebną. Lecz tak złożona partya, która się opozycyjną nazwała, nie prowadziła krytyki rzeczowej, ale tylko hałaśliwą opozycyę a co gorsza nie pracowała — jej zaś tłumaczenie się, że pracować nie mogła, ponieważ ją majoryzowano, nie wytrzyma żadnej krytyki, bo przecież niepodobna, aby trzydzieści kilka osób inteligentnych, szczerze i istotnie pracując, nie osiągnęło wpływu w ciele korporacyjnem, nie liczącem więcej nad 90 osób. Taka opozycya przyniosła raczej tylko szkodę, bo ogół w mieście musiał się od niej odwrócić, przez co wzmacniało się tylko stanowisko strony przeciwnej i wzmacniał się kurs, który miał być zwalczany. Nie może się więc obecnie nikt dziwić, jeżeli inteligencya w mieście i opinia publiczna nie mogła ani słowem odezwać się za kandydaturą reprezentanta opozycyi, która nie tylko niczego ani naprawić ani zbudować nie zdolna, ale nawet tej roboty nie rozpoczęła.

Ze stanowiska g o s p o d a r k i miejskiej, gdyby tylko przychodziło sądzić, to, o ile Lwów ma pozostać dalej wielkiem małem-miasteczkiem, można przemawiać jedynie za p. Ciuchcińskim, znanym przeciwnikiem zadłużania miasta i ryzykownych przedsiębiorstw.

Clemenceau i jego spadkobiercy.

Onegdajszy nasz telegram paryski doniósł, że dymisya gabinetu Clemenceau spodziewaną jest do dni kilkunastu. Już dawniej wiadomem było, że gabinet Clemenceau będzie umyślnie podtrzymymany do d. 1 maja, aby on właśnie rozprawił się z wybrykami, jakie zapewne socyaliści w tym dniu wyprawiają, tj. aby się zużył do reszty. D. 7 maja zbierze się na nowo parlament francuski i ten załatwi się z p. Clemenceau. Ale być może, iż Clemenceau przeciwnikom swoim urządzi niespodziankę i nie czekając na głos parlamentu, ustąpi wcześniej, chociaż gabinet francuski jest z zasady i praktyki parlamentarnym.

Dalej doniósł telegram, że lista nowego gabinetu jest już jakby gotową, mianowicie prezydentem zostać ma Berteaux, ministrem kolonij Delcassé, spraw zagr. Millerand, skarbu Doumer. Kombinacya charakterystyczna.

Sądzono, że następcą Clemenceau'a, jako premiera zostanie albo Combes albo Millerand. Po śmierci swego syna Combes ojciec miał oświadczyć, że się usuwa z życia politycznego; kto wie jednak, czy pracą nie chciałby stłumić swojej rozpaczy, zwłaszcza, że syn zawadzał mu tylko na polu politycznem. Na każdy sposób Combes mniejby znalazł oporu w parlamencie, niż Millerand.

Ten ostatni, były minister handlu, socyalista, któremu Clemenceau w swoim gabinecie zrazu ofiarowywał tekę spraw zagr., ale ją nagle poruczył oddanemu sobie całą duszą p. Pichonowi, który jednak następnie z premierem nieraz ostre walki co do spraw zagr. staczał, poczytywany był za męża, który ma wielkie jeszcze pole przed sobą. Millerand jest bowiem jasnym myślicielem, umiejącym liczyć się z faktami, a choć odłączył się od grupy skrajnej, to jednak nie jest przez nią uważany za renegata, ale jedynie za człowieka, który lubi swoją własną iść drogą a innym wodzić się nie da.

Pozostawali jeszcze jako kandydaci na sterników gabinetu Rouvier i Berteaux Pierwszy jest kandydatem sfer kapitalistycznych, Berteaux zaś, jakkolwiek przeważnie swoim własnym, to jednak bardzo zręcznym, który umie przyjaciół jednać a uścisków ręki i obiecanek nie skąpi. Nie sądzono jednak, aby on właśnie został następcą Clemenceau'a, jak to onegdajszy telegram doniósł.

Między kandydatami na członków przyszłego gabinetu wymieniały koła poważne w pierwszym rzędzie... Delcassego, tego właśnie, który z powodu sprawy marokańskiej usunięty został z gabinetu Rouviera. Jego wcale już nie nęci teka spraw zagr., ani też żadna inna, którąby choć z dala stykała się ze sprawami zagr., sądzi on, że byłby wybornym ministrem spraw wewnętrznych, którym jest obecnie minister-prezydent Clemenceau. Nie uważano Delcassego za przepadłego; on też sam, umiejący wzmacniać stosunki swoje, usuwać wszelkie uprzedzenia, pewnym był, że jakimś sposobem znowu na widownię wypłynie. Dziwnem jednak byłoby, gdyby otrzymał tekę kolonij, bo ta właśnie ociera się najbardziej o sprawy zagraniczne. Pytanie też, coby na to powiedział Berlin, który nie tak dawno wymógł usunięcie jego z kierownictwa ministerstwa spraw zagr. Ale Berlin dzisiejszy, to wcale inny, niż był podczas wyprawy cesarza Wilhelma do Tangeru. Zmieniły się też ogromnie stosunki francusko-niemieckie, zarówno Francya, jak Niemcy, pragną wobec niesamowitej przewagi Anglii, zbliżyć się do siebie. Więc też Delcassé wcaleby nie zawadzał Berlinowi, zwłaszcza gdy kolonialne stosunki w Afryce między Niemcami a Francyą zostaną pomyślnie ułożone; a tekę spraw zagr. dzierżyłby mile widziany w Berlinie Millerand.

Najcharakterystyczniejszą jest kandydatura Doumera na mininistra skarbu. Jeżeli kogo nie cierpi Clemenceau, to Doumera, który z pewnym sukcesem kandydował do prezydentury republiki i miewał stosunki z Watykanem i właśnie teraz z pomiędzy zabranych u ks. Montagniniego dokumentów opublikowano umyślnie takie, której tej „strasznej zbrodni" Doumera dowiodły.

Zdaje się tedy wszystko przemawiac za tem, że w republice radykalnej nastąpi zwrot w tył — ku umiarkowaniu. Z tego snać powodu przypuszczają teraz socyaliści szturmy do Clemenceau, aby zdobyć za jego rządów, co się jeszcze zdobyć uda.

Korespondencye.

Paryż 24 kwietnia.

(Bilety wizytowe u ks. Montaguiniego. — Fiasko sprawców rewizyi w b. nuncyaturze. — Clemenceau upokorzony. — Groteskowa awantura. — Oburzenie dyplomatów. — Święto dziewicy orleańskiej i nowa kapitulacya rządu. — Strajki antyrządowe. — Dramat na czasie.)

Członkowie komisyi, zajmującej się badaniem dokumentow b. nuncyatury paryskiej, przeglądali wczoraj zawartość pudełek z cygar, w których ks. Montagnini przechowywał bilety wizytowe osób, odwiedzających go. Między innemi natrafiono na wizytówki p. Fallieres, gdy był jeszcze prezydentem senatu, wielu ministrów, ambasadorów, wyższych funkcyonaryuszów ministerstwa spraw zagranicznych, którzy zapraszali mons. Montagniniego na obiady, polityków, deputowanych, wojskowych, członków wybitnych rodów itd.

Sprawa ks. Montagainiego przestała budzić zainteresowanie, zwłaszcza w kołach, które wietrzyły za skandalami. Clemenceau, który, zanim został szefem rządu, głosił zawsze i wszędzie, że władze, szczególniej republikańskie, powinne przestrzegać tajemnicy listowej, dopuścił się jaskrawego bezprawia, inicyując bez żadnego powodu zabór dokumentów i listów nuncyatury i zezwalając na drukowanie ich po gazetach, — skompromitował się w najwyższym stopniu, gdyż inkwizycya nie wydała pożądanych przezeń i przez wrogów Kościoła rezultatów. Mianowicie wybrany przez parlament subkomitet dla zbadania skonfiskowanych dokumentów, po długich studyach doszedł do przekonania, że papiery owe nie zawierają absolutnie nic takiego, coby miało świadczyć o jakowychś „knowaniach" lub choćby wrogiem wobec republiki usposobieniu Stolicy św. i wyższego kleru. Fiasko tedy pp. Clemenceau i Brianda jest całkowite.

Jeden z przewódców socyalistów francuskich, deputowany Rouanet, archiwista komisyi i redaktor gaz „Humanite", wyznał otwarcie, że rezultat prac subkomitetu jest negatywny i że on nie myśli badać dalej stosów pudełek z cygar, do których mons. Montagnini wrzucał bilety wizytowe. Towarzysze Rouaneta jeszcze przedtem zaniechali swych niewdzięcznych funkcyj. Śledztwo można tedy uważać za zamknięte. Skompromitowany jest rząd, skompromitowaną lewica, zwłaszcza skrajna i dziś nikt nie chce się podjąć odpowiedzialności za tę groteskową awanturę, wszczętą przez pana prezydenta ministrów, Clemenceau.

Przeciw niemu zwraca się oburzenie nietylko ze strony wszystkich uczciwych Francuzów. Niemniej oburzonym jest i cały świat dyplomatyczny, a objawia się to w sposób bardzo wymowny i dla rządu tutejszego przykry. Oto np. ambasador jednego z mocarstw katolickich uczynił wczoraj panu Clemenceau bardzo szorstkie wymówki, z powodu tego, iż dopuścił do drukowania jednego z listów prywatnych, nie mających ze sprawami francuskiemi zgoła nic wspólnego, a w którym to liście była mowa o pewnej księżniczce krwi królewskiej. Była tam mowa o projektowanem małżeństwie pewnego arystokraty z córką b. królowej. Rezultat rozmowy ambasadora z ministrem był ten, iż Clemenceau przyrzekł stanowczo, że nie pozwoli na dalsze publikowanie papierów, dotyczących obcych dworów i państw.

Miasto Orléans gotuje się do uroczystości rocznicy Joanny d' Arc. Rząd był zmuszonym zezwolić na ten obchód święta katolicko-narodowego i na udział w niem duchowieństwa. Ale Clemenceau zastrzegł się, że nie wolno nieść w procesyi krzyża i że księżom nie wolno wystąpić w szatach kościelnych. Ponadto żądał, aby masonom wyznaczono miejsce w pochodzie. Wobec tego biskup orleański oświadczył kategorycznie, że żaden z księży nie będzie brał udziału w uroczystości. Ale podobny obchód bez udziału duchowieństwa byłby nonsensem Poczęły się pertraktacye między prefektem departamentu, prezydentem miasta i rządem W rezultacie rząd zezwolił na udział duchowieństwa w szatach kościelnych, z krzyżami i chorągwiami, nie obstawał przytem, aby loża masońska była reprezentowaną oficyalnie, ze sztandarem i tylko zażądał, aby dygnitarze świeccy wyprzedzali duchowieństwo. Wobec tego biskup cofnął swój rozkaz. Nowe fiasko pana Clemenceau.

Wszystkie siły sprzysięgły się przeciw niemu. Oto gabinet, złożony z judeo-masonów, radykałów i socyalistów ma teraz do czynienia z burzącymi się robotnikami: w Paryżu wybucha jeden strajk za drugim. Wczoraj np. miały miejsce hałaśliwe demonstracye nietylko po przedmieściach, ale i w centrum Paryża, na bulwarach. W miarę, jak się zbliża dzień pierwszy maja, sytuacya staje się tu coraz bardziej poważną. Do strajkujących przyłączają się i ci robotnicy, którzy dotychczas byli niezdecydowani.

W dniu wczorajszym byłem świadkiem takiej sceny. Na pl. Zgody zgromadziło się kilka tysięcy czeladników piekarskich. Wygłoszono kilka mów, a potem strajkujący ruszyli czwórkami ku rue de Tivoli. Policya o niczem nie wiedziała. Zawiadomiono ją telefonicznie i wnet przybyli agenci, oddział policyantów i szwadron konnej gwardyi republikańskiej. Przyszło do starć, awantur, aresztowań. Demonstrantów rozpędzono i ci udali się w małych grupach do Giełdy pracy, gdzie w obec 3.000 strajkujących wygłaszano gwałtowne mowy antirządowe. Strajkują garsoni hotelowi i restauracyjni, infirmierzy szpitalni (siostry Miłosierdzia swego czasu wypędzono) stolarze, murarze itd. Sytuacya zaczyna stawać się groźną. Robotnicy, pracujący w zakładach państwowych, np. w fabrykach tytoniu, zapałek itp. oświadczają, że jeżeli Clemenceau i Briand nie zezwolą im na prawa syndykatu, w takim razie za kilka dni wybuchnie w Paryżu strajk generalny.

Na tle strajkowem rozegrał się wczoraj mały dramat miłosny. Helena Boutard, 18-letnia przystojna praczka, pozostawała w zażyłych stosunkach z 23-letnim piekarzem, Augustem Pontaly. Gdy wybuchł strajk, August opuścił dom i brał żywy udział w ruchu. Wówczas piękna Helena oddała serce mechanikowi, który ... pracował i zamieszkała u niego Piekarz dowiedział się o tem i listownie zagroził jej śmiercią. Wobec tego Boutardówna wzięła od nowego amanta rewolwer i gdy spotkała Augusta na rogu bulwaru de Belleville, strzeliła doń, raniąc go w brzuch. Pontaly przy pomocy jednego z przyjaciół wsiadł do dorożki i umknął i wieść o nim zaginęła. Helenę aresztowano, a ponieważ nie wpłynęła przeciw niej skarga, wypuszczono dziewczynę prowizorycznie na wolną stopę.

W. Koryatowicz.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Lwów. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców V okręgu, zwołane przez komitet polskiej demokracyi. Zgromadzenie zagaił adw. dr. Askenaze, poczem jako kand. wygłosił mowę dr. Tadeusz Dwernicki. Krytykował sejm galicyjski, kokietował z ludowcami, ale oświadczył się za solidarnością Koła a także za rozszerzeniem autonomii i za ustrojem federacyjnym Austryi.

Kraków. W mieście Krakowie w ten sposób wedle dotychczasowego stanu rzeczy, przedstawiają się kandydatury poselskie: w śródmieściu: dr. Staniszewski; N. Świat i Stradom: inż. Sikorski (dem.); Kleparz i Piasek: p. Zieleniewski: Wesoła: Ign. Petelenz (demok.) i Ign. Daszyński; Kazimierz: wicepres. Sare (kons.) i dr. A. Gross. W tych dwu ostatnich okręgach zacięta będzie walka, bo obaj kandydaci socyalistyczni mają tam niejakie szanse.

P. Doboszyński nie kandyduje.

„N. Reforma" donosi, że stronnictwo demokratyczne zatwierdziło k o m p r o m i s w y b o r c z y, zawarty przez ściślejszy komitet wyborczy tego stronnictwa z komitetem mieszczańskim (dr. Leo i tow.). „Zasadniczą polityczną myślą — powiada „N. Reforma" — tego kompromisu było uznanie potrzeby wznowienia z mieszczaństwem krakowskiem bliższych stosunków".

„Naprzód" jest przygnębiony tym sojuszem.

Br Szillich 12

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Ja go widziałam — zawołała Aleksa żywo i mimowoli uderzyła gardą szpicruty po głowie swego konia.

— Przy jeździe mówi się ustami a nie rękami. Ręce powinny być zawsze spokojne. Ściągać i zwalniać lejce należy palcami, nie całemi rękami a już pod żadnym warunkiem ramionami i korpusem.

Przez następny kwadrans przypatrywał się w milczeniu jeżdżącym paniom i z ust jego nie padło ani jedno słowo pochwały lub nagany. Obie też były bardzo ciekawe jego sądu, gdy zakomenderował: stać.

— Nie wiem, moje panie — zaczął baron — czy zrobiłyście podczas nauki gry na fortepianie spostrzeżenie, że każda nowa nauczycielka gani metodę swej poprzedniczki i mówi: musimy zacząć na nowo. Mówi tak nawet wówczas, gdy jej poprzedniczka była genialną, a ona zaledwie bębni. Dzieje się tak dlatego, ponieważ każdy ma swoją własną metodę i tę jedynie za dobrą uważa...

— Aha — przerwała mu Aleksa — Mówiłam zaraz, że będziemy musiały zaczynać od początku. Mnie to wszystko jedno, byłem się czegoś nauczyła. Przyznam się, że w Berlinie wstydziłam się nieraz w obec innych panien.

— Wierzę, że w przyszłości już pani wstydzić się nie będzie potrzebowała, gdyż słowa pani dowodzą, że pani rzeczywiście chce się nauczyć. A pani. hrabianko Dagmaro? — zapytał zwracając się do niej. — To, co mówiłem przedtem, powiedziałem z rozmysłu, jako wstęp. Dałem paniom przez to sposobność uważania mnie za dyletanta a moich poprzedników za Jamesów Fillisów. Mogą więc panie zupełnie swobodnie i dowolnie urągać ze mnie, im więcej, tem lepiej, gdyż nauczyciel, który przez swych uczniów nie jest nienawidzonym, nie jest wedle zdania pewnego pruskiego inspektora szkolnego wart feniga. Proszę więc wymyślać i gniewać się na mnie, ale, nieprawdaż, zgodzi się pani, że rozpoczniemy od początku.

Dagmara popatrzyła na niego ze zdziwieniem:

— W jaki sposób przychodzisz pan do przypuszczenia, że ja nie chcę stać się dobrą jeźdczynią? A jaką metodą pan się posługujesz, to do mnie nie należy; ja jestem uczenicą, pan jesteś nauczycielem.

Zdecydowała się ustąpić, ale nie chciała tego uczynić bez poprzedniego wyraźnego określenia stosunku, w jakim do siebie pozostają. Jeżeli jednak sądziła, że jej ostatnie słowa wywrą na nim jakiekolwiek wrażenie, to się zawiodła. Baron żadnym ruchem nie zdradził, aby słowo: nauczyciel, niemile go dotknęło. Przeciwnie, zaśmiał się wesoło i rzekł:

— No, dzięki Bogu, jużeśmy się porozumieli. Na dziś możemy lekcyę zakończyć, a powrócimy do niej jutro, lecz bez koni.

— Jak to bez koni? — zapytała Aleksa zdziwiona.

— Przynajmniej bez żyjących. Każę stelmachowi zrobić drewniane kozły, na nich przymocujemy siodła i będziemy się ćwiczyć w spokojnem siedzeniu na koniu i w należytem trzymaniu korpusu. Aby się paniom przytem nie nudziło, będziemy mogli grać w piłkę. Najpierw będzie to rodzajem rozrywki, a potem znakomitem ćwiczeniem w spokojnem trzymaniu korpusu. Lecz już jutro bliżej to paniom wyjaśnię. Proszę więc: czy dziś chcą panie jeszcze jeździć czy też zakończymy lekcyę?

— A może zrobilibyśmy przejażdżkę w pole? — prosiła Aleksa. — Pogoda taka piękna. Po arenie jeździ się przecież tylko o tyle, o ile się musi. Jedź pan z nami, panie baronie.

Baron zgodził się natychmiast. W tem, że tak szybko spełniał to życzenie, miała być nagroda dla uczenic.

Zawołał więc na stajennego i kazał osiodłać sobie bułanka, którego hrabia na cały czas oddał do jego dyspozycyi.

Wkrótce potem wszyscy troje pojechali do odległego o milę folwarku, do którego droga, wedle zapewnień Aleksy, była najpiękniejszą.

Dagmara, która na wybór tej drogi zgodziła się słowem: wszystko mi jedno — jechała zupełnie obojętnie obok swej siostry i barona, prowadzących wesołą rozmowę. Czasem tylko dorzuciła jakieś słowo, nie dlatego, aby interesowało ją to, o czem oni mówią, ale aby nie wzbudzić podejrzenia, że rozmyślnie usuwa się od rozmowy.

Ale baron przejrzał ją i odgadł, że przejażdżka w jego towarzystwie nie sprawia jej żadnej przyjemności i że ona tylko dlatego nie pozostała w domu, aby mu pokazać jak obojętną jest jej jego obecność.

Nie gniewało go to jednak wcale. Główną rzeczą było, że ona jechała u jego boku. Strzegł się jednak przezornie okazać swą radość. Był wobec niej tak samo uprzejmym i grzecznym, jak wobec Aleksy, parę razy sprzeciwił się jej nawet stanowczo, gdy ona wypowiadała zdania, których on zdawał się nie podzielać. Dagmara nie powinna wyobrazić sobie, że on dla niej mógłby swe zdanie zmienić.

Gdy powrócili do domu, dowiedzieli się, że są z niecierpliwością oczekiwani. Przyjechała bowiem panna Weidemann. Nie była ona pierwszej młodości, gdyż dochodziła trzydziestki, była wysoka i koścista. Dawniej musiała być przystojną; jej żywe oczy były jeszcze piękne, a tak samo jej gęste, ciemne włosy, które, gdy rozspuściła, sięgały jej aż do kolan, jak opowiadała każdemu z całą szczerością.

Przyjechała konno przed pół godziną sama, bo nigdy w towarzystwie nie jeździła, aby zobaczyć nowego nauczyciela jazdy konnej i teraz, gdy stajenny oprowadzał jej konia, ona przechadzała się z hrabią przed tarasą zamkową. Hrabina kazała ją na chwilę przeprosić, tłomacząc się, że właśnie się ubiera.

(C. d. n.)

Pisze on: Punkty sojuszu nie mówią nic o żadnej spólnocie programowej, czy taktycznej, cała rzecz nosi na sobie piętno szacherki wyborczej. Oto ich brzmienie:

„1. Oba stronnictwa zachowują zupełną samodzielność programu;

2. Oba stronnictwa przedstawiają na kandydatów tylko takie osobistości, które uznają solidarność Koła polskiego i do Koła tego wstąpią;

3. Co do oznaczenia czterech okręgów w których kandydaci staną, nastąpi bliższe porozumienie. Okręg kazimierski wyklucza się od kompromisu“.

Wszystko to — zdaniem „Naprzodu“ — robi się, aby p. Leo miał większość w radzie miejskiej a p. Bandrowski został wiceprezydentem, bo ani jemu ani p. Doboszyńskiemu, dla którego demokraci robili sojusz, nie pozwolono kandydować a firmującym demokratą został p. Petelenz „który — pisze dalej „Naprzód“ — dyszy podobno żądzą wydarcia mandatu tow. Daszyńskiemu, aby udowodnić stańczykom, że jako świeżo nawrócony potrafi za dawne poparcie, za głosy socyalistyczne, dane mu przed kilku laty — odpłacić zdradą i napaścią“. W końcu „Naprzód“ zapytuje: „Ciekawiśmy tylko, co porabia „Polski Związek wyborczy“, tj. sojusz wyborczy, zawarty tak niedawno z — ludowcami?“

Stanisławów. Komitet popierający kandydaturę p. Stwiertni, któremu kandydat ten zakomunikował życzenie delegacyi komitetu miejskiego, aby kandydaturę swoją cofnął, obradował wczoraj wieczór i w rezultacie uchwalił nie zezwolić p. Stwiertni na cofnięcie się, a zarazem wysłać prośbę do Rady narodowej, aby ze względu, iż większość żydów jest za tą kandydaturą, Rada narodowa przyjęła ją do wiadomości.

Wobec tego komitet miejski postawi najprawdopodobniej kandydaturę dr. Fischera, adwokata i dyrektora Kasy oszczędności.

Stanowisko p. Stwiertni i jego komitetu jest wprost dziwne. Nie uznaje Rady narodowej a prosi ją o przyjęcie jego kandydatury do wiadomości. A nawet sam p. Stwiertnia należy do komitetu wyszłego z inicyatywy Rady narodowej dla popierania kandydatury polskiej w 59 okręgu wyborczym. Jakżeż to pogodzić jedno z drugiem? Pan Stwiertnia szuka osobiście poparcia u socyalistów, syonistów i Rusinów, a nie uważa za odpowiedne prosić o poparcie tutejsze stronnictwo narodowe. I to się nazywa stać na gruncie narodowym?

Zgromadzenia są urządzane w ten sposób, iż komitet zaprasza l i s t o w n i e kilkuset jego zwolenników a zaledwie kilku przeciwników. Naturalnie, że takie zgromadzenie wyborców jest za kandydaturą p. Stwiertni. Dotychczas odbyły się dwa takie zgromadzenia liczące co najwyżej po 200 osób (w tem wielu niewyborców), na których p. Stwiertnia wygłaszał swe credo polityczne, omawiając program skoncentrowanych demokratów. Ze względu jednak na znaczną liczbę wyborców żydów, zapowiedział, iż starać się będzie uzyskać w przyszłym parlamencie, by żydzi mieli przez całą n i e d z i e l ę s k l e p y o t w a r t e. Także sposób kaptowania sobie wyborców.

Zaleszczyki. Wczoraj zgromadzenie wyborców z miasta wysłuchało kandydata Stefana Moysę, wynagradzając go kilkakrotnie hucznymi oklaskami i uznało jednogłośnie p. Moysę jako kandydata na miejski okręg 32.

Sucha. W okręgu wiejskim nr. 38 (Maków, Jordanów, Sucha, Żywiec itd.) kandydują z ramienia centrum lud. włościanin Maciej Fijak i prezes rady pow. z Jordanowa Józef Stolarski. Onegdaj przybył tu z Wiednia p. Jaworski, radca w najwyż. trybunale a dawniej prezydent sądu w Wadowicach i stanął na zgromadzeniu wyborczem, przyznając się do stronnictwa demokrat.-narod. i uznając solidarność Koła pol. Po skończonem zgromadzeniu skorzystał z obecności wyborców burmistrz tutejszy p. Gawłuszkiewicz, który także ma pretensyę być posłem i ściągnął ich do przyległej sali na zgromadzenie, które wcale zapowiedziane nie było i tam kazał uchwalić swoją kandydaturę.

Rozwadów. W okręgu miejskim nr. 23 (Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Rozwadów Nisko itd.) przeciw kandydaturze dr. Michała Bobrzyńskiego występują jeszcze jako kandydaci: adw. dr. Józef Jezierski z Rozwadowa i rabin Szmelkes z Przemyśla. Po zgromadzeniach odbytych przez dr. B[illegible]rzyńskiego, prawdopodobnie obaj cofną swe kandydatury.

Dalsi kandydaci ludowców.

„Przyjaciel Ludu“ ogłasza w dalszym ciągu następujące kandydatury:

Andrzej Dabek, rolnik z Tenczynka (na okręg wyborczy Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki). Zastępca posła Piotr Bartyzel, rolnik z Cholerzyna.

Karol Wojewoda, rolnik z Jagielnicy (na okręg Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków).

Karol Poznański, rolnik z Kamionki Strumiłowej (na okręg Złoczów Busk-Kamionka Strumiłowa-Olesko-Przemyślany), oraz

Tomasz Krzyworączka ze Lwowa (na okręg Skałat Podwołoczyska-Grzymałów-Kopyczyńce-Husiatyn).

Jak agitują socyaliści i ludowcy?

Ostatni „Przyjaciel ludu“ zawiera artykuł wyborczy p. n. „Już czas zrzucić jarzmo ucisku“, w którym znajdujemy takie „kwiatki“:

„Stałeś Ludu (naturalnie lud pisany przez duże L) tyle wieków w upodleniu a wielu z a s t ę p c ó w C h r y s t u s a wbrew nauce Jego pod osłoną krzyża św. (Krzyż małe k) świeckich urzędników rolę pełnili i zarówno z ś w i e c k i m i d y g n i t a r z a m i Ciebie (duże c) Ludu (duże L) c i e m i ę ż y l i i w najordynarniejszy sposób w y z y s k i w a l i itd.

„Przyjaciel ludu“ kaptuje sobie nauczycieli a uspokaja włościan niezadowolonych z podwyższenia płac nauczycielom tem, że „nauczycielom podwyższono zaledwie 2 miliony a księżom i urzędnikom przeszło 44 miljonów“. Naturalnie zataja „Przyjaciel ludu“, że owych 2 milj. dano z funduszu k r a j o w e g o i jedynie na nauczycieli ludowych w G a l i c y i a owych 44 milj. dano z funduszów p a ń s t w o w y c h dla urzędników w s z e l a k i c h kategoryj w c a ł e m państwie, a podwyżka dla duchowieństwa jest nieznacząco drobna.

Ludowcy na ten sposób okpiwania „Ludu“ nie otrzymają jednak patentu, bo p. Daszyński już przed kilku laty — choć również nie on jest wynalazcą tego systemu — jeżdżąc po kraju głosił, że w budżecie p a ń s t w o w y m jest wyższa kwota przeznaczona na wyścigi konne, aniżeli na szkoły ludowe. Pokazywał nawet drukowany budżet państwowy na dowód swego twierdzenia — nie objaśniał jednak, że szkolnictwo ludowe nie figuruje w budżecie państwowym ale w budżetach krajowych, a w budżecie państwowym pomieszczone są jedynie wyjątkowe, drobne subwencye na szkolnictwo niemieckie w krajach włoskich i na kilka szkółek dla dzieci oficerskich. Nie dodawał p. Stapiński, że budżet krajowy najmniejszego z krajów austryackich przewyższa dziesięciokrotnie całą na całe państwo dotacyę na wyścigi, a budżety szkolne wszystkich krajów w Austryi wynoszą setki milionów koron.

Skutki powszechnego głosowania i P. C. L.

„Głos nar.“, organ polskiego centrum katolickiego, powtarza w onegdajszym artykule to, co już kilkakrotnie podnosiliśmy a mianowicie, że skutkiem powszechnego głosowania i niepomiernych z niem połączonych trudów wyborczych, bardziej wartościowe jednostki w znacznej części od kandydowania się usuwają, w rezultacie czego parlament przyszły składać się będzie z niestosunkowo wielkiej ilości miernot zarówno pod względem wiedzy, jak i charakteru a powtóre, że wybrani tak posłowie, nie mogąc powołać się ani na swoje zdolności ani zasługi, bać się będą rozwiązania izby i ponownych wyborów a tem samem ulegać będą presyi rządowej i groźba ministerstwa, że rozpuści parlament wystarczy do usłuchania życzeń i żądań gabinetu.

Dalej „Głos nar.“ powiada: „Jakkolwiek podzielamy przekonania, że złe skutki nowej reformy wyborczej zatrą się wkrótce, w kierunku otrzeźwienia ludu i przekonania go, że reforma wyborcza nie przyniosła nam zapowiadanego szczęścia i cudownej odmiany, to przecie z bolem i smutkiem musimy wypowiedzieć przekonanie, że złe skutki obecnej agitacyi wyborczej nie zatrą się w k r ó t c e. Owszem nie możemy obronić się uczuciom prawdziwej trwogi i głębokiego zbolewania, że skutkiem nowej reformy wyborczej i rozwiniętej z powodu jej wprowadzenia agitacyi wyborczej, zagnieżdżą się w umysłach i sercach ludności tak potworne pojęcia, rozbudzą tak szkaradne namiętności, że długich lat będzie potrzeba, ażeby to wszystko sprostować i wyplenić“. My nie podzielamy nawet pierwszego, że tak rychło nastąpi otrzeźwienie ludu; aby ono na prawdę nastąpiło, potrzeba jeszcze bardzo dużego podniesienia kulturalnego niższych warstw, co stać się nie może w ciągu lat kilku, na to potrzeba bodaj ćwierć wieku a szkody tymczasem zrządzone będą rosnąć.

Ciekawszym jest dalszy ciąg wywodów „Głosu nar.“, który dowodzi, że kierownicy centrum przecenili i swoje siły i dorywcze zorganizowanie tego młodego stronnictwa, które skutkiem tego gotowo nie rozwinąć się tak, jakby powinno. Oto żale organu tego stronnictwa:

„Najsmutniejsze, że demoralizacyę polityczną, religijną i społeczną szerzą nietylko sami kandydaci i agitatorowie socyalistów i ludowców, lecz także ludzie świeccy a nawet duchowni, którzy się podszywają pod firmę polskiego Centrum ludowego, pod wzniosłe hasła chrześcijańskiej demokracyi... Pod firmą Centrum ludowego występują prawdziwi rozbijacze ludu i stronnictwa centrowego, popychający lud do nienawiści stanowych lub osobistych, doradzający mu wybór ludzi bez zdolności i obranych z politycznych pojęć, a rozumiejących się na programie chrześcijańskiej demokracyi tyle, co wilk na gwiazdach... Na równi z rozbijaczami jedności ludu i stronnictwa pol. Centrum lud. stoją kandydaci „samozwańcy“, którzy występując przeciw rzeczywistym przez stronnictwo postawionym kandydatom, bezprawnie przywłaszczają sobie firmę kandydatów centrowych, chociaż nigdy nie należeli do stronnictwa, nigdy z niem nie spółdziałali, a teraz występując na własną rękę przeciw kandydatom pol. Centrum lud., działają wręcz na jego szkodę. To nie są centrowcy, lecz płazy centrowe, nie biorący rzeczy po chrześcijańsku, to jest sumiennie, a więc nie zastanawiając się nad tem, jaką szkodę wyrządzają sprawie i jakiej krzywdy dopuszczają się w obec ludu, który ich działaniem zamiast wzrastać w politycznem uświadomieniu, jest bałamucony i prowadzony na manowce, bo roznamiętniany i odprowadzany z prostej drogi solidarności i karności politycznej.“

Widocznie dużo pol. Centrum ludowe ma ze swoimi kandydatami i rzekomymi stronnikami kłopotów, skoro uważało za wskazane aż z publiczną taką enuncyacyą wystąpić...

O Galicyi i sojuszach w parlamencie.

Wiedeńska „Konservatiwe Korespondenz“ zajmuje się sprawą wyborów w Austryi a także w Galicyi, jakoteż przyszłą sytuacyą parlamentarną. Z wywodów tych przytaczamy ustępy, dotyczące kraju naszego, jakoteż kombinacyj co do sojuszów posłów ruskich. Czytamy tam tedy, że choć już tylko kilka tygodni dzieli nas od terminu wyborów, mimoto w Galicyi ruch wyborczy nie jest nadzwyczaj ożywiony. „Długa zima i niezwykle silne mrozy i zaspy śnieżne i nieprzystępne obecnie błotniste drogi w wielkiej mierze stanęły na przeszkodzie ruchowi wyborczemu. Znaczne opóźnienie robót polnych, jakich początek, przynajmniej w Galicyi wschodniej, schodzi się z wyborami, bezwątpienia wpłynie niekorzystnie na ruch wyborczy“.

„Po stronie polskiej rolę dawnego komitetu centralnego wzięła teraz na się nowo ukonstytuowana Rada narodowa, w jakiej są reprezentowane: partya krakowska, wszechpolacy, chrześc.-soc. centrum i podolacy. Zjednoczone w Radzie nar. partye pragną połączenia reprezentacyi polskiej w jednolitem Kole polskiem, aby dotychczasowe, decydujące stanowisko Polaków utrzymać także w nowej radzie państwa. W tych dążeniach popierają Polaków także i wyborcy żydowscy, za co mają im być przyznane różne koncesye (powiększenie ilości żydowskich posłów itd.).

„Polska partya l u d o w a z b. posłem dr. p. Stapińskim na czele próbowała podczas ostatniej sesyi zbliżyć się do Rady nar., ale dla tego, że ona żądała bezwarunkowego wstąpienia do klubu polskiego, ludowcy idą teraz samoistnie do akcyi wyborczej; jednak stawiają przeważnie chłopskie lub takie kandydatury, jakie po części dla niedostatecznego wykształcenia, po części dla nieznajomości języka niemieckiego, będą odgrywały podobną rolę jak ich poprzednicy w ostatnim parlamencie.

„Dość ważną rolę, zwłaszcza po miastach odegra tym razem żydowska partya s y o n i s t ó w (niezawisłych żydów), do jakiej przyłączą się z jednej strony polscy socyaliści (?), z drugiej ruscy radykali, by z ich pomocą osiągnąć większe korzyści przy wyborach.

„Po stronie r u s k i e j prowadzą akcyę wśród n a r o d w c ó w „narodnyj komitet“, a wśród moskalofilów tow. „ruskaja rada“, jakie wprawdzie zwalczają się nawzajem, wszelako między p r z e w ó d c a m i przyszło do porozumienia drogą t a j n e j k o n s o l i d a c y i w celu wzajemnego zabezpieczenia sobie mandatów. Prócz tych dwu partyj przystępują jeszcze do walki wyborczej ruscy radykali i socyaliści, z których pierwsi chcieliby za wszelką cenę przeforsować swego przewódcę, dr. Trylowskiego, specyalistę patentu józefińskiego o należytościach na potrzeby kościelne i dlatego stawiają go w kilku okręgach wyborczych.

„Tak z polskiej, jak i z ruskiej strony wyrastają kandydaci, jak grzyby po deszczu w takiem mnóstwie, że na 106 mandatów z Galicyi, zgłoszono dotąd już ponad 1000 kandydatur. Ale nawet i obecnie nie wszystko jeszcze się ustaliło; to tu, to tam występują nowe kandydatury, nowe kombinacye, jak w kalejdoskopie. Atoli obfitości kandydatur n i e o d p o w i a d a bynajmniej ich kwalifikacya. W ogólności pojawiła się w tym względzie tak w obozie polskim jak i w ruskim wydatna dekadencya. Liczne kandydatury chłopskie, albo agitatory i krzykacze o bardzo niskiej inteligencyi, jacy umieją wypychać się naprzód na wiecach wyborczych, chcą uchodzić za przyjaciół ludu i prawdziwych zastępców interesów szerokich warstw narodu; jednak bodaj czy będą mogli dotrzymać choćby cząstki swych obiecanek.

„Aczkolwiek wynik wyborów nie da się jeszcze przewidzieć, wyłaniają się już różne projekty i kombinacye co do ugrupowania partyj w przyszłym parlamencie. Wprawdzie niedźwiedź jeszcze nie złowiony, ale o jego skórę już teraz wiodą się targi. Hr. Sternberg podaje projekt utworzenia większości parlamentarnej, do jakiej należałyby wszystkie grupy prawicy i wzięły udział w utworzeniu ministerstwa parlamentarnego z wykluczeniem Rusinów, których hr. Sternberg uważa za politycznie mniej wartościowych. Przeciwko temu wypycha znów b. ruski poseł do r. państwa Wasyl Jaworski, upojony przychylnym z niemieckiej strony nastrojem z okazyi wypadków uniwersyteckich — rusko-niemiecki sojusz, który byłby w stanie zapewnić blokowi niemieckiemu większość parlamentarną. Jednakowoż przytem nie bierze on żadnej nauki z przeszłości i przeocza całkowicie, że ministerstwo mieszczańskie odpłaciło się ówczesnym ruskim posłom za ich sympatyę ku Niemcom zaprowadzeniem polskiego języka urzędowego i wykładowego na mocy najw. rozporządzenia z r. 1869. Rusofilski „Haliczanin“ przemawia natomiast za rusofilską manifestacyą posłów ruskich, jako zwolenników jednej wielkorusskiej narodowości, jak to już próbował w latach 70 zeszłego wieku poseł do r. p. Naumowicz. Organ rusofilski nie widzi przytem, że zajawa atca Naumowicza osiadła na piasku bez najmniejszego wrażenia w czasie, kiedy Rosya w polityce europejskiej była potężnym czynnikiem, a teraz taka zajawa, po sromotnych pogromach w wojnie rosyjsko-japońskiej, przy wewnętrznej anarchii, jaka jeszcze przez dziesiątki lat będzie podcinała siły caratu, — nikomu nie mogłaby zaimponować i byłaby pustym wystrzałem w powietrze.

„Sojusz posłów ruskich z południowymi Słowianami, jaki powstał w r. 1897, okazał się obopólnie korzystnym pod względem politycznym i podobne ugrupowanie byłoby w pełni przydatnem do wytworzenia pewnego rodzaju równowagi politycznej w prawicy rady państwa, pomimo istniejącego obecnie antagonizmu polsko-ruskiego. Na wszelki sposób — kończy „Kons. Korr.“ — o takich rzeczach nie można decydować w obecnej chwili, one wymagają bardzo dojrzałego zastanowienia się i omówienia przez wybitnych polityków po obu stronach.“

„Hock — Block“.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Ruchowi wyborczemu zawsze towarzyszą objawy życia partyjnego o cechach przemijających i takie, którym przezorni politycy i obznajomieni ze stosunkami przypisują znaczenie symptomatyczne. Ruch wyborczy w zachodnich krajach Austryi wywołał również tego rodzaju objawy, z których usiłowania wskrzeszenia liberalizmu z marką wiedeńskiej pierwszej dzielnicy lub Leopoldstadtu wliczyć trzeba do objawów przemijających — natomiast agitacyę masońską, na której czele stanął hofrat br. Hock wraz z całym jej programem godzacym w wieki przetrwałe instytucye, oraz zapowiedź utworzenia w izbie poselskiej „eines deutschfreisinnigen Blocks“ politycy niemieccy uważają za objaw symptomatyczny, którego nie wolno spuszczać z oka.

Wskrzeszeniem liberalizmu powyżej scharakteryzowanego, zajmuje się kilku starych liberałów, typów, jakie Suderman w sztuce swojej „der Sturmgeselle Sokrates“ wręcz znakomicie scharakteryzował. Są to ludzie, których co kilka lat zbiera ochota do jakiegoś „energicznego“ kroku, jako posiadających zmysł organizacyjny, nieprzymierzając jak manipulacyjny feldwebel, ujęły w kilku lub kilkanastu drukowanych formularzach. Nowa edycya tych druków równa się u nich „reorganizacyi stronnictwa na nowych, nowoczesnych podstawach“. Ludzie ci wyszukali sobie na kandydata radcę ministeryalnego Kuranda. Pan hofrat Kuranda jest wcale tęgim urzędnikiem a gdyby nie chorobliwa wprost nerwowość, mógłby był na dotychczasowem stanowisku oddać społeczeństwu znacznie większe usługi, aniżeli na arenie politycznej. W Austryi atoli bywa inaczej. Gdy urzędnik wyższy, ambitny w karyerze swojej dojdzie do „martwego punktu“, zaczyna frondować wobec przełożonej władzy a najzwyklejszym wyrazem tej frondy jest ubieganie się o mandat do rady państwa.

Hofrat Kuranda nie ma widoków otrzymania czwartej rangi, fronduje tedy i kandyduje. Aby zaś epizod ten nie był pozbawionym pikanteryi, kandyduje na podstawie programu a n t i s ł o w i a ń s k i e g o, mimo, że przykrości w karyerze urzędowej doznał pod n i e m i e c k o n a r o d o w y m ministrem Derschattą... Kandydatura Kurandy atoli i reorganizacyjna praca jego liberalnych protektorów, — jest, jak już wspomnieliśmy, objawem przemijającym.

Wichrzenia natomiast masońskiego dygnitarza, drugiego hofrata br. Hocka, politycy niemieccy uważają za mniej niewinny objaw. Masonizm wszelkich odcieni już pod stosunkowo długimi rządami dr. Körbera wzmacniał się powoli i coraz śmielej podnosił głowę. Wybitni parlamentarzyści nieraz mówili o tem z waszym korespondentem, a tolerowanie, w niektórych zaś razach nawet protegowanie masonów przez rząd Körbera, napełniało ich troską o dalszy rozwój polityczny w Austryi. Ruch, kierowany przez hofrata przy trybunale, br. Hocka, popierali socyaliści, syoniści i pewien odłam liberałów starego autoramentu. Reforma wyborcza napełniła masonów nowemi nadziejami. Pragną wejść do parlamentu i tam — mają tak śmiałe plany — przeprowadzić kilka reform w kwestyi małżeństwa i w sprawach szkolnych. Wiedząc o tem, że w niewielkiej liczbie do izby wejdą, wydali hasło utworzenia „des deutschfreisinnigen Blockes“, nazwany tu przez konserwatywnych „Hock-block“. „Hockowcy“ liczą w pierwszej linii na uczestnictwo niemieckiego stronnictwa ludowego, dalej na socyalistów i rożnego kalibru radykalnych awanturników politycznych, jakich fale wyborcze zwykle na czas krótki na powierzchnię wydobywać zwykły.

Machinacyom tym poświęca dziś artykuł znany konserwatywny polityk dr. Ebenhoch w artykule niezwykle ciętym i namiętnym. Dr. Ebenhoch przestrzega Niemców przed tą zabawką niebezpieczną i zwraca ich uwagę na to, że gdyby się nawet udało utworzyć „wolnomyślny blok niemiecki“ w nowej izbie, to umiarkowana mniejszość będzie jeszcze tak silną, że jednym odruchem powali cały ten gmach karciany. Do artykułu dr. Ebenhocha dodać muszę reminiscencyę z ostatnich tygodni w starej izbie poselskiej. Mówiono wtedy o zamiarze utworzenia „wolnomyślnej większości“ w nowej izbie, lecz nie masońskiej. Rzecznikami tej idei byli i wówczas niektórzy członkowie stronnictwa niemiecko-ludowego p. Pradego a dopomagali im w tem — słuchajcie — niektórzy d e m o k r a c i p o l s c y s k o n c e n t r o w a n i. Mówiono a raczej marzono o obaleniu br. Becka, o reorganizacyi gabinetu w tym właśnie duchu „wolnomyślnym“ i upatrzono na prezydenta gabinetu kolegę br. Becka w gabinecie obecnym, należącego do stronnictwa niemiecko-ludowego. Podnieść muszę wyraźnie, że kombinacyę tę czyniono na rachunek tego ministra — bez jego wiedzy. Ambitni demokraci polscy z koncentry sądzili, że jednemu z nich uda się ułowić teczkę. Kombinacye i plany nie przeżyły tygodnia... i wtedy w jednym z organów skoncentrowanej demokracyi pojawiło się owo melodramatyczne zwierzenie: że „koncentra już siedziała w siodle“ — gdy krnąbrny osioł dęba stanął i z miejsca ruszyć nie chciał...

Powszechne wybory ożywiają masoński H o c k - b l o c k nową nadzieją...

(— i.)

Program ramowy.

W Tyrolu przyszło już co do czterech kandydatur do kompromisu między str. chrześcijańsko-społecznem (dr. Luegera) a konserwatystami, ile, że jak przewódca konserwatystów tyrolskich dr. Wackernell oświadczył, program ich nie o wiele się różni od programu socyalnych chrześcijan tyrolskich, podczas gdy program wiedeńskich socyalnych chrześcijan jest dla Tyrolu, jako za mało określony, nie wystarczający. Na to odpowiedziano z Wiednia, że program wiedeński jest ramowy i w tych ramach do pewnego stopnia różne mieścić się mogą opinie.

Otóż w Tyrolu zarzucono, że w tych ramach właśnie lewicy furtę otworzono. Wiedeńczycy kładą nacisk, że to program państwowy (Reichsprogramm), a nie jak dotychczas dolno-austryacki. Tym sposobem Wiedeńczycy obwołali się stronnictwem specyficznem niemieckiem, zaczem zagrodzili sobie drogę do ściślejszych stosunków z żywiołami, które są jednego z nimi ducha, ale nie są Niemcami. Zarazem też program wiedeński jest specyficznie centralistyczny, przez co niemożliwem czyni przystąpienie do niego autonomistom niemieckim.

Katolicki „Vaterland“ powiada, że trudno dzisiaj wszczynać o to spory w obozie socyalno-chrześcijańskim. Wiedeńczycy manifestują, że to oni chcą i mają prawo, w przyszłej radzie państwa przemawiać i działać w imieniu wszystkich Niemców austryackich. Wszelako stronnictwem państwowem będą się mogli zwać dopiero wtedy, gdy pozytywnymi czynami dowiodą, że się nietylko zowią, ale i są tem stronnictwem.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc maj.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 28 kwietnia Witalisa I. — Gr. kat. Arystarcha. — Kal. słow. Żywisław.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·02.

W poniedziałek 29 kwietnia Piotra M. — gr. kat. Ahapii M. — Kal. słow. Bogusław.
Wschód słońca 4·52 zachód 7·03.

We wtorek 30 kwietnia Katarzyny Sen. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51 zachód 7·04

We środę 1 maja Filipa i Jakóba. — gr. kat. Joanna Prep. — Kal. słow. Lubomir.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·96.

÷ **Nominacya.** Donoszą, że naczelnik lwowskiego sądu powiatowego s. I. radca Włodzimierz Łuczkiewicz mianowany został w miejsce radcy dworu Grabscheida, inspektorem sądów wschodniogalicyjskich.

— **Dla informacyi naszych ludowców**, którzy ustawicznie wołają „precz z solidarnością Koła pol.“ notujemy:

Poseł do Dumy z gubernii wileńskiej, włościanin Szymon Piłejko, otrzymał ze stron swych rodzinnych ozdobny adres w tece, na której widnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz herby Polski, Litwy i Rusi.

Adres brzmi jak następuje: „My, niżej podpisani włościanie gub. wileńskiej, niniejszem wyrażamy najwyższe uznanie i wdzięczność naszemu posłowi, Szymonowi Piłejko, za jego przyłączenie się do posłów Polaków z Królestwa polskiego, Litwy i Rusi, między którymi są włościanie katolicy z Królestwa polskiego. Pomimo szczerej chęci nauczenia się rodowitego języka polskiego, a nie będąc do tego przez prawo dopuszczeni, mówimy często po prostemu, lecz jednak od matek naszych nauczyliśmy się po polsku pacierza i w tym języku będziemy do Boga wnosić prośby za Ciebie, panie Piłejko, za to, że ty pierwszy z włościan naszych z nad Wilii odczułeś i zrozumiałeś, kto jest dla nas najbliższym w Dumie petersburskiej i że zbratałeś się z włościanami Polakami katolikami z nad Wisły“.

— **Zasiłki sejmowe dla stow. akademickich.** Z wyznaczonych przez sejm 3.800 kor. na zasiłki dla stow. akademickich otrzymały: Bratnia pomoc na uniw. we Lwowie 300 k. Czytelnia akad. we Lwowie 500 k. Bratnia pomoc na uniw. we Lwowie na kuchnię 200 k. a na dom akademicki 200 k. Biblioteka słuchaczów prawa we Lwowie 150, Bratnia pomoc słuchaczów weterynaryi we Lwowie 100, Bratnia pomoc na politechnice we Lwowie na dom techniczny 200, Tow. wzaj. pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 600, ruska „Osnowa“ we Lwowie 200, Wzaj. pomoc słuchaczów uniw. w Krakowie 300, Biblioteka słuchaczów prawa w Krakowie 100, Biblioteka słuchaczów medycyny w Krakowie 100, Czytelnia akademicka w Krakowie 100, Bratnia pomoc słuchaczów Akademii sztuk pięknych w Krakowie 100 koron.

— **Zasiłki sejmowe dla stow. rzemieślniczych.** Z uchwalonych przez sejm 3000 koron na zasiłki dla stow. rzemieślniczych rozdzielił wydział krajowy:

Przyjaźń we Lwowie 400 k., tow. im. Kilińskiego we Lwowie 100, Skała we Lwowie 200, Jad Charuzim we Lwowie 100, Gwiazda we Lwowie 200, Ruska Zorya we Lwowie 250, Gwiazda w Krakowie 150, Gwiazda w Drohobyczu 100, Gwiazda w Samborze 100, Gwiazda w Jarosławiu 100, Gwiazda w Brodach 100, Gwiazda w Rzeszowie 100, Gwiazda w Stanisławowie 100, Gwiazda w Tarnowie 100, Ojczyzna w Tarnowie 100, Praca w Tarnowie 100, Przyjaźń w Limanowej 50, Gwiazda w Gródku 50, Tow. im. Kościuszki w Przemyślu 50 koron.

Kronika lwowska.

÷ **Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw.** Na posiedzeniu wczoraj popołudniu odbytem, częścią jawnem a częścią poufnem, przyjęto do wiadomości sprawozdania komisyi administr. co do zarządu kilku realności tow. oraz hotelu Georgea przyczem zgromadzeni wyrazili członkom komisyi hotelowo-realnościowej pp. Padewskiemu, Balowi, Cybulskiemu, dr. Dobieckiemu, Trojanowi, dr. Szymańskiemu i B. Lewickiemu za gorliwą a bezinteresowną administracyę hotelu serdeczne podziękowanie.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, uchwalono następnie zmianę statutu w kilku ustępach; zmiana ta odpowiada wymogom ustawy emerytalnej mającej wejść niebawem w życie a dla dawnych członków tow. jest bardzo pomyślną.

Na posiedzeniu dzisiejszem przedstawiły sprawozdanie komisye petycyjna, stypendyjna i posagowa. W myśl wniosków tych komisyj zgromadzenie przyznało szereg kwot dla wdów i sierót po członkach towarzystwa. W szczególności przyznano posagi po 400 kor. z fundacyi im. hr. Zamoyskiego pp. Dumnickiej, Madeyskiej i Melchertównej. Ponadto przyznano z funduszów towarzystwa pp. Kleczanowskiej i Kocianównej po 200 kor. jako zapomogi posagowe. Dalej przyznano z fundacyi im. A. Rogali trzy stypendya po 160 kor. synom członków tow. a to Szymańskiemu, Knipińskiemu i Święcickiemu a z fundacyi im. H. Stupnickiego 160 kor. pnie Wątorskiej.

Z porządku dziennego wybrano do wydziału centr. pp. B. Lewickiego, dr. H. Szymańskiego, dr. K. Zgórskiego i Stan. Gostyńskiego.

Następnie wywiązała się żywa dyskusya nad sprawą bursy, poczem uchwalono przenieść realność przy ul. Szymonowicza l. 6. na własność funduszu bursowego, zalecono jak największą oszczędność w zarządzie oraz wyrażono podziękowanie tym osobom, które przyczyniły się do stworzenia bursy, w szczególności Jerzemu br. Dunin-Borkowskiemu.

Z kolei upoważniono Wydział centr. do zawarcia układu z związkiem stow. zarobkowych i gosp. w sprawie przyjęcia wszystkich urzędników tych stowarzyszeń do tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników pryw. i do przyznania im pewnych ulg.

Nakoniec omówiono w krótkości sprawę jubileuszu 40-letniego istnienia tow., który przypada w przyszłym roku i na tem zgromadzenie zamknięto.

÷ **Spaczenie pojęć.** Przed paru dniami odebrały sobie we Lwowie życie dwie młodziutkie guwernantki. Tragedya niewątpliwie wielka. Istotne przyczyny tego samobójstwa dotychczas nie są znane; jedno jest tylko pewnem, że nie dokonały tego czynu pod wpływem nędzy, do ostatniej chwili bowiem wydawały więcej niż zachodziła tego konieczna potrzeba i zapewnione miały, jak głoszą ich najbliżsi, posady. Samobójstwo to jest prawdopodobnie jednym z owoców tych chorobliwych dzisiejszych prądów, którymi niepowołani reformatorzy karmią młode, niedoświadczone umysły. Wypadki tego rodzaju można tylko z tego stanowiska przedstawiać szerszemu ogółowi a rzeczą prasy dbałej o zdrowe społeczeństwo nie jest zupełnie podbudzać jeszcze ciekawość publiczną i w nich romantyczno-bohaterskie strony odnajdywać. Tymczasem niektóre pisma nasze, nie tylko brukowe, ale nawet poważne organy polityczne, wzięły ten wypadek za jakąś cause celebre, rozpisują się o niej, produkują listy itd. a wszystko to czynią tylko dla miłej sensacyi, którą stworzyć trzeba, jeżeli jej nie ma, a bez względu na zdrowie publicznej moralności. Jakie to rodzi smutne owoce, jak niepotrzebnie podnieca i tak już niezdrowe fantazye młodych chłopców i dziewcząt, a także i szerokich mas, dowodem wczorajszy pogrzeb obu samobójczyń. Nie dość, że zbiegły się tłumy, ale młodzież śpiewała chóralne pieśni, a w końcu wzięła na siebie rolę kapłana... A są pisma, które opisują znowu ten pogrzeb jako nową sensacyę. Smutne spaczenie pojęć.

÷ **Sprawa nadużyć** w rzeźni miejskiej oddaną została sędziemu śledczemu do wdrożenia dochodzeń karnych, o czem już wczoraj mogliśmy pokrótce donieść. Przed rokiem jeszcze wyszło na jaw, że z rzeźni miejskiej przedostawało się na targ mięso wieprzowe, dotknięte wągrowacizną. Równocześnie z tem doszło do wiadomości dyrekcyi rzeźni i magistratu, że weterynarze w rzeźni pp. Terlecki, Jenkner i Fried, którzy wykonywali kontrolę w rzeźni, pobierają z kasy asekuracyjnej rzeźników za czynności pozaurzędowe osobne wynagrodzenie. Magistrat wytoczył wprawdzie weterynarzom dochodzenie

dyscyplinarne, ale skazał wszystkich trzech jedynie na karę wstrzymania awansu na lat trzy, co było farsą, gdyż i bez tej kary dyscyplinarnej panowie ci w tym terminie nie byliby awansowali. Całe traktowanie tej sprawy w magistracie było dziwne, takie prawdziwie magistrackie; interpelowano o to w radzie miejskiej, ale na tę interpelacyę odpowiedzi nie dano. Zajęło się tą sprawą wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych, które jako najwyższa władza zwierzchnicza policyi sanitarnej, zażądało aktów. Rozpatrywanie ich trwało parę miesięcy a w rezultacie ministerstwo poleciło sądowi wytoczyć trzem weterynarzom śledztwo karne (o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej). Akta zwrócono z Wiednia i oddano do urzędowania sędziemu śledczemu w sądzie karnym.

÷ **Sprawa fałszerstwa biletów kolejowych** zaczyna przybierać szersze rozmiary. Wprawdzie nie wykryto dotąd, kto pośredniczył w dostarczaniu rewidentowi Bełkowskiemu sprzedanych już biletów, które on następnie na nowo w drukarni sporządzał, pokazało się jednak, że i na stacyi Lwów-Podzamcze sprzedawano fałszywe bilety do Brodów i Podwołoczysk. Oddział kontroli dochodów w dyrekcyi lwowskiej stwierdził mianowicie, że bilety, które już dawniej w rachunkach figurowały jako sprzedane, zostały znacznie później przez podróżnych oddawane portyerom po opuszczeniu pociągów. Owóż te bilety, ponad wszelką wątpliwość są podrabiane. Śledztwo, w które wmieszane są dotąd trzy osoby a to jedna manipulantka i dwóch urzędników, prowadzi sekretarz kolejowy Terlecki.

÷ **Fabryka powozów M. Michalskiego** nietylko nie zostanie zamkniętą, jak to w pewnych interesowanych kołach głoszono, ale owszem, zostanie znacznie rozszerzoną. Fachowe kierownictwo pozostanie w ręku dotychczasowego długoletniego współpracownika firmy i zastępcy śp. Michalskiego. Na postanowienie to rodziny wpłynął przedewszystkiem wzgląd na robotników, z których niektórzy mają 30 lat pracy za sobą w tej fabryce, a którzy oświadczyli, że gotowi są podwoić pracę i starania, byle fabryka pozostała nadal w tych samych rękach i utrzymała się na odpowiednim stopniu rozwoju. Fakt ten świadczy pięknie zarówno o śp. właścicielu, jak i o długoletnich jego współpracownikach. Fabryka posiada znaczny zapas gotowych powozów, wózków etc.

Kronika krajowa.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił skazanego na karę śmierci Andrzeja Kurka, mordercę policyanta Dietricha w Wadowicach i wieśniaka Hojdysa. Najwyższy sąd skazał go na dożywotne więzienie.

Zruszczono urzędy gminne we wsiach: Żołnówka, Potutory p. Brzeżany, Księżopol, Pokrzywnik p. Dobromil, Harbuzów p. Zborów, Iwanówka p. Skałat, Głowiecko p. Stryj; razem zruszczono 1870 urzędów gminnych.

Skrytobójcze morderstwo. W Kołomyi w pobliżu wojskowego magazynu prowiantowego znaleziono onegdaj rano zwłoki handlarza Herscha Selzera krwią zbroczone z kilku ranami kłótemi na głowie. Usta miał zatkane własną bielizną a kieszenie wycięte. Wdrożone zaraz dochodzenia wykazały, że zamordowany dnia poprzedniego wieczorem pił wódkę w szynku pobliskim z frajtrem prowiantowym Janem Hoffmannem, któremu jakiś przedmiot sprzedał, a ponieważ rany zadane były najwidoczniej szablą, aresztowano go i wnet się okazało, że Hoffmann zamordował Selzera i obrabował, a całe żniwo krwawe wynosiło 8 koron.

Kronika powszechna.

§ **Opodatkowanie wód mineralnych na Węgrzech.** Prezes węgierskiego gabinetu dr. Wekerle jako minister skarbu, zawiadomił budapeszteński Związek balneologiczny, że uważa za dopuszczalne, aby gminy nakładały, począwszy od przyszłego roku, podatek konsumcyjny na zagraniczne wody mineralne.

§ **Banda fałszerzy banknotów.** W Berlinie uwięziono szwaczkę Różę Werkmeister, która puszczała w obieg fałszywe banknoty austryackie. Jest ona ajentką węgierskiej bandy fałszerzy, która w Wiedniu i Budapeszcie puszczała w obieg banknoty 50-cio koronowe i którą niedawno uwięziono. Warsztat fałszerzy odkryto w Pięciokościołach w domu Werkmeisterowej, która następnie zbiegła do Berlina.

§ **Tajemnicze zniknięcie Mosetiga.** W sprawie zniknięcia znanego chirurga Mosetiga donoszą z Wiednia, że samobójstwo jest wykluczone. Mosetig cierpiał na zwapnienie arteryi i popadał często w omdlenie. Świadkowie widzieli go nad brzegiem Dunaju, jak mokrą chustką pocierał czoło, prawdopodobnie więc przy maczaniu chustki wpadł do Dunaju i utonął. Mosetig liczył już 70 rok życia. W kołach lekarskich uważają samobójstwo za niemożliwe.

§ **Czterechsetne „imieniny" Ameryki.** D. 25 kwietnia 1507 wydał Marcin Waldseemüller swoją wielką mapę świata, na której po raz pierwszy „Ameryka" występuje. Odtąd nazwa ta przeszła do wszystkich map. Zarazem też wydał globus z imieniem Ameryki, tudzież komentarz do mapy i globusa (Cosmographiae Introductio), w którym nazwisko to uzasadnia zasługami Florentczyka Ameriga Vespucciego około zbadania nowego lądu. Waldseemüller sam później usunął tę nazwę, ale napróżno — utrzymała się dotąd i nadal utrzyma. I któżby był myślał, że ta ziemia ubogich, dzikich i ludożerców za czterysta lat dojdzie do takiej kultury i mocy, że z podziwem starzejąca się Europa spoglądać będzie ku Ameryce!

Ruch artystyczno-literacki

* **Krajowy konkurs dramatyczny.** Komisya powołana do rozstrzygnięcia krajowego polskiego konkursu dramatycznego uchwaliła wszystkimi głosami przeciw jednemu nie przyznać żadnemu z nadesłanych na konkurs 80 utworów nagrody, ponieważ żaden z nich nie posiada wyższej wartości dla sceny. Natomiast uznała komisya jednogłośnie pierwszorzędną wartość poetycką utworu pt. „W mrokach złotego pałacu", który nie odpowiada jednak warunkom konkursu dramatycznego. Wśród nadesłanych utworów wyróżnił się najbardziej dla zalet scenicznych utwór pt.: „Na wymowie". Komisya uchwaliła rozpisanie nowego konkursu z terminem po koniec r. 1907 tak na utwory z zakresu poważnej komedyi i dramatu, jakoteż na utwory sceniczne dla amatorskich teatrów włościańskich.

* **Krakowska Akademia umiejętności.** Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się 7 maja o 11 w południe. Odczyt wygłosi profesor dr. Leon Marchlewski pod tytułem „Chemia jako czynnik nowoczesnego rozwoju ekonomicznego".

* **Od p. Gustawa Fiszera** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Czuję się w obowiązku złożenia tą drogą najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy mi w dzień jubileuszu okazali swą życzliwość szczerą i dobrą, więc czcigodnej Publiczności, przyjaciołom i kolegom, Towarzystwu uczest. powstania i wszystkim tym nieznajomym, którzy mnie zaszczycili listem czy depeszą w miłym dla mnie dniu. Dyrekcyi teatru również dziękuję za pamięć o tym dniu, którego nie zapomnę, tyle mi w nim okazano serca i tyle szczerej przyjaźni. Obym tylko mógł pracą dalszą wywdzięczyć się za uznanie, które mi jest najmilszą za czterdzieści lat pracy nagrodą. *Gustaw Fiszer.*"

* **Operetka.** P. Sulikowski, sympatyczny tenorzysta, śpiewał wczoraj w „Wesołej wdówce" partyę de Rosillona. Młody śpiewak włada głosem umiejętnie i artystycznie. Wczoraj podobał się bardzo, posiada przytem bowiem wszystkie warunki sceniczne obok elegancyi wrodzonej, której brak innym adeptom do ról głównych w operetce. Wyrazy pochwały należą się także pp. Kasprowiczowej i Schupp i pp. Lelewiczowi i Solnickiemu. Teatr był prawie pełny. *Grd.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Moralność pani Dulskiej" — wieczór „Wesoła wdówka".

W poniedziałek „Traviata", występ Hericli Darclée.

We wtorek „Juliusz Cezar" Szekspira.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy" Bałuckiego, wieczór „Beatryx Cenci" Słowackiego.

W poniedziałek „Halka" Moniuszki.

We wtorek „Śluby panieńskie" Fredry.

We środę „Beatryx Cenci" Słowackiego.

We czwartek „Edukacya Bronki" Krzywoszewskiego.

W piątek „Kordyan" Słowackiego.

W sobotę premiera „Syzyfowe potomstwo" tragikomedya rodzinna Henryka Sikorskiego.

W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności", wieczorem „Syzyfowe potomstwo".

Z KRAKOWA.

— Przybyło do Krakowa 2 urzędników policyjnych z Warszawy. Sędzia śledczy przedstawił im aresztowanego Walentego Sieczkę, podejrzanego o udział w zamordowaniu dr. J. Drzewieckiego. Rozpoznali go oni, jako ogrodnika i b. służącego teścia zamordowanego Drzewieckiego, p. Jankowskiego i podjęli się dostarczenia dowodów jego winy.

Z WARSZAWY.

— Warszawie zagraża wielkie niebezpieczeństwo z powodu rozwijania się tyfusu. Szpitale dla chorób zaraźliwych są przepełnione, na urządzenie zaś nowych oddziałów magistrat nie posiada funduszów a rada miejska dobroczynności publicznej również nie ma środków. Liczba chorych codziennie się zwiększa, w dodatku w Sielcach pod Warszawą grasuje już tyfus plamisty, sytuacya więc zaczyna być bardzo groźna. W przytułkach noclegowych codziennie nocuje po kilkanaście osób chorych i zarząd przytułków znajduje się w niemałym kłopocie. Chorych tych do szpitala nie przyjmują, względy zaś ludzkie nie pozwalają biedaków pozostawić na bruku i pomimo woli przytułki stają się rozsadnikami zarazy.

Z KIJOWA.

— Dniepr, jak z Kijowa telegrafują, wzbiera; kilka ulic miasta stoi pod wodą.

Z WILNA.

— Pod Brześciem litewskim ujęto bandę 10 rozbójników, która urządzała napady na dwory i wsie. Kilku z ujętych należy do bojowej organizacyi rewolucyjnej. Przy aresztowaniu jednego bandytę zabito.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś zmarł tu w 50 roku życia znany muzyk wiedeński, Józef Hellmesberger, autor wielu melodyjnych operetek.

Wrocław. Policya zabroniła odbycia projektowanego przez socyalistów ulicznego pochodu w d. 1. maja.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 26 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +0·8, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +3·0 Praga + 4·8, Wiedeń +5·7 Semmering +1·0 Budapeszt +6·6. Ischl +2·4, Riva +15·4 Tryest +14·2 Celsyusza.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz zwiedził wczoraj nowy gmach szkoły dziewcząt i św. Wojciecha, następnie kościół św. Piotra i Pawła na Wyszehradzie, wreszcie instytut chemiczny czeskiego uniwersytetu.

Z pod ucisku pruskiego.

Sprawa osiedlenia OO. Franciszkanów.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego, w dyskusyi nad etatem wyznań, poseł narodowo liberalny Voltz wystąpił przeciw osiedleniu OO. Franciszkanów w pobliżu Borka Wielkiego, co ma służyć tylko do celów polonizacyjnych. To samo powiedział o klasztorze w Panewniku i żalił się, że liczba głosów centrum znacznie zmalała, natomiast liczba głosów polskich znacznie wzrosła.

P. Porsch (z centrum) mówił, iż z prawdziwem zadowoleniem chwyta sposób wystąpienia w obronie zakonu OO. Franciszkanów, niesprawiedliwie w ostatnich czasach atakowanego. Zakony osiedla się jedynie ze względów religijnych, ażeby masy można utrzymać w ich religii, co leży również w interesie państwa. Prasa polska przedstawia osiedlanie Franciszkanów właśnie jako środek walki przeciw Polakom.

Minister oświaty Studt stwierdził, że osiedlanie zakonów leży w zupełności w interesie państwa, a pozwolenia na osiedlanie się udziela się jedynie ze względu na religijne potrzeby ludności. Zresztą Polacy zawsze uważali OO. Franciszkanów jako reprezentantów niemieckości. Ubolewać należy, że przez tego rodzaju ataki niemieckie przeciw OO. Franciszkanom osłabia się konieczną łączność wśród Niemców na Śląsku górnym.

Poseł ks. J a ż d ż e w s k i oświadczył, że musi się żądać, ażeby Polacy otrzymali prawa, jakie się im wedle konstytucyi należą. Przeciw określeniu Polaków, jako zdrajców stanu, jak to wczoraj p. Voltz uczynił, mówca musi energicznie zaprotestować. Co do Franciszkanów, to mogliby na Śląsku górnym bardzo zbawczo działać, na każdy jednak sposób nauka religii musi się odbywać w języku ojczystym.

Komisarz rządowy odpowiedział, że jeżeli istotnie postanowienia kościoła katolickiego wymagają, ażeby nauki religii udzielano w języku ojczystym, co jest jednak w ograniczonej tylko mierze, to mogłoby się tylko to jedynie odnosić do nauki udzielanej przez Kościół, a nie przez państwo.

P Friedberg (narodowy liberał) powrócił jeszcze raz do osiedlenia Franciszkanów i mówił, że minister objawił wielki optymizm co do wspólnej pracy wszystkich Niemców na Śląsku Górnym, podczas gdy zadaniem męża stanu jest być nieufnym, zwłaszcza, jeżeli gdzieś powody do tej nieufności istnieją, a tak się rzecz właśnie ma z kwestyą zaspokajania potrzeb duchowych ze strony Kościoła katolickiego.

Rusini w sejmie pruskim.

Na wczorajszem powyższem posiedzeniu sejmu pruskiego był jeszcze jeden ciekawy moment:

Poseł narodowo liberalny dr. Friedberg, zaczął się szeroko rozwodzić o stosunkach panujących w Galicyi. Oświadczył on, że Polacy w Galicyi uciskają Rusinów w sposób barbarzyński. Powołał się przytem na mowę jednego z posłów ruskich, nie wymieniając jego nazwiska, który w parlamencie austryackim w gwałtowny sposób użalał się na ucisk Rusinów ze strony Polaków. Rusini są pozbawieni wszelkiego wpływu na szkołę, która już od 40 lat jest zupełnie opanowana przez Polaków. Dlatego też w kraju są miliony analfabetów, leży bowiem w interesie Polaków, aby lud był możliwie ciemny. Cała władza spoczywa w rękach Polaków, którzy swoją wszechwładzę na każdym kroku dają uczuwać Rusinom w sposób bardzo bolesny. Nie ma absolutnie o tem mowy, aby dzieci ruskie pobierały naukę w swoim języku, co prawda jest dozwolone w teoryi, iż w gimnazyach ruskich nauka religii na życzenie rodziców może być udzielaną w języku ruskim, ale w praktyce ten przepis nie bywa wykonywanym, gdyż Polacy umieją każde takie życzenie uniemożliwiać. Ów poseł ruski zakończył swoje przemówienie w parlamencie austryackim niesłychanie ostrym protestem przeciwko barbarzyństwu polskiemu.

Po tych słowach dra Friedberga wśród posłów polskich zapanował serdeczny śmiech.

P. dr. Friedberg zwrócił się do posłów polskich i mówił w ten sposób: Tak zatem wyglądają stosunki w Galicyi, gdzie panowie Polacy panują wszechwładnie, u nas zaś w Prusiech Polacy rzecz całą obracają do góry ogonem. Nadużywają w sposób niebywały wolności obywatelskiej, którą im nadano, ażeby Prusy zapędzić w stosunki, które szkodzą powadze państwowej i kościelnej w jak najgorszy sposób.

Telegramy i telefonematy

z dnia 27 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 28 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno aż całkiem pochmurno, deszczowo, żywe wiatry, chłodno.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, małe opady, żywe wiatry, chłodno, zwolna lepiej.

Niemcy o armii austryackiej.

Berlin. „Vossische Ztg." zamieszcza artykuł anonimowego autora, który poddaje bezwzględnej krytyce stan armii Austro-Węgier. Siła kompanij na stopie pokojowej jest absolutnie za małą, nowe uzbrojenie artyleryi postępuje w zbyt powolnem tempie naprzód, nowe haubice leżą w arsenałach z braku ludzi do obsługi, a flota włoska jest dwa razy silniejszą od austryackiej. Musi nadejść przesilenie państwowe, jeżeli zarząd wojskowy nie skłoni obu parlamentów do porozumienia się w sprawie zasadniczych reform armii.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad i n t e r p e l a c y a m i w sprawie zajść w w i ę z i e n i u w R y d z e. Szereg posłów opisał ponownie znęcanie się i haniebne obchodzenie się z więźniami. Minister sprawiedliwości oświadczył, że śledztwo w sprawie rzekomych zajść już zarządzono; do tego oświadczenia niema minister nic więcej do dodania; dziwi się jednakże, iż wszystkie opisy katuszy i złego traktowania więźniów podano bez przytoczenia jakiegokolwiek źródła i dowodu. Minister zabierał jeszcze głos dwukrotnie, polemizując głównie z Hesenem i Pergamentem, którzy wskazywali, że Duma czyni tylko użytek z prawa interpelowania rządu a rząd niema prawa domagać się od Dumy dowodów. W końcu interpelacye jednomyślnie przyjęto. Przyjęto również wszystkimi głosami przeciw 4 wniosek posłów socyalistyczno-ludowych na rzecz interpelacyi z zapytaniem do rządu, czy rząd ma zamiar usunąć ze stanowiska kilku urzędników jeszcze przed ewentualną rehabilitacyą ich przez sąd.

W poniedziałek o 11 przed południem zbierze się Duma na poufne posiedzenie celem obrad nad kontyngentem rekrutów a o 2 po południu na zwyczajne jawne posiedzenie.

Petersburg. Osławiony Puryszkiewicz rozdaje w kuluarach Dumy broszurę, skierowaną przeciw Polakom. W broszurze są fałszywe cytaty z gazet polskich W konkluzyi autor broszury oświadcza, że dla Polaków niezbędne są szubienice.

Rząd przeciw prasie.

Petersburg. Wczorajszy artykuł wstępny półurzędowego pisma „Rossia" podnosi, że prasa, która zalicza się do skrajnej prawicy, zaczyna podburzać ludność do ruchu rewolucyjnego. Stronnictwa prawicy — powiedziano w artykule — wszędzie uchodzą za żywioł konserwatywny, który ma na celu utrzymać prawo i ustawy w państwie. Tylko w Rosyi ci, którzy sami siebie zaliczają do prawicy, wstępują na drogę rewolucyjną tak samo, jak stronnictwa lewicy. Nadszedł czas, aby przypomnieć autorom artykułów podburzających w prasie prawicy. że usiłują popchnąć czytelników swych do wojny domowej. Nie można nazwać ich wiernymi sługami cara, gdyż grożą rewolucyą i gwałtami.

W tutejszych kołach politycznych upatrują w artykule tym dowód, że rząd stanowczo zdecydował się wystąpić przeciw prasie skrajnej prawicy, gdyby i nadal zaohęcała do gwałtów.

Petersburg. Wczoraj zakazano wydawnictwa trzech pism socyalistycznych: „Ziemia i prawo", „Narodnyj gołos", „Narodnaja prawda". Także organ związku prawdziwych Rosyan „Russkoje Znamia" skonfiskowano.

Zjazdy i organizacye.

Petersburg. Synod ukończył już przygotowania do zwołania powszechnego soboru cerkiewnego. Będzie on zwołany w Moskwie w październiku i potrwa dwa miesiące. Oprócz biskupów i ich wikaryuszów wezmą udział w soborze delegaci każdej dyecezyi w liczbie trzech, w czem po 2 świeckich.

W Moskwie przygotowywany jest „zjazd wszechrosyjski zjednoczonego rosyjskiego narodu". Organizują go ludzie „prawdziwie rosyjscy". Celem zjazdu utworzenie wszechrosyjskiej organizacyi patryotycznych związków.

W Petersburgu z inicyatywy żydowskiej partyi socyalistycznej przygotowuje się zjazd wszystkich socyalistycznych partyj w całej Rosyi.

Zamachy.

Karsun (gub. symbirska). Szef policyi okręgowej został wczoraj ciężko raniony trzema strzałami rewolwerowymi. Sprawcę zamachu, byłego studenta instytutu weterynaryjnego, ujęto.

Zbrojenie Rumunii.

Bukareszt. Rząd rumuński rozpoczął pertraktacye z austryackiem Towarzystwem dla wyrobu broni w Steyr, o zakupno 40 000 karabinów Manlichera. Wartość tej dostawy obliczają na około 3 miliony franków.

Konferencya w Haadze.

Londyn. Rozeszła się pogłoska, że termin konferencyi w Haadze przełożony będzie na połowę lipca.

Dział ekonomiczny.

β **Kilka zajmujących szczegółów** z przebiegu onegdajszego walnego zgromadzenia lwow. Banku parcelacyjnego, o którem pisaliśmy już wczoraj, podaje jeszcze „Słowo pol." Oto przeciw wnioskowi prof. Pawlikowskiego, aby przyjmowano na członków Banku wszystkie zgłaszające się osoby narodowości polskiej, o ile są nieposzlakowane, wystąpił gorąco p. Stapiński, twierdząc, że przyjęcie wniosku byłoby zgubą dla Banku, otworzyłoby bowiem podwoje Banku przeciwnikom parcelacyi, którzy już przed 2 laty usiłowali wedrzeć się do Banku i zagarnąć w nim władzę. W obronie wniosku stanął gorąco prof. Bykowski, podnosząc korzyści, jakieby z tego przypadły dla Banku, a roztaczając swoje zapatrywanie na sprawę parcelacyi, a mianowicie, że za korzystną uważa parcelacyę częściową, pozostawiającą obszar dworski jako rozsadnik kultury i szkołę dla włościan, zaznaczył, że Bank jest jedynie środkiem do celu, aby włościanie mogli tanio dostać ziemię, a nie sam przez się celem i dlatego dla sprawy obojętne jest kto bankiem rządzi, zresztą przypomniał mowca p. Stapińskiemu o co chodziło wówczas ludziom, którzy „wdarli się do Banku" i jakie zarzuty stawiali dyrekcyi, a to, że ziemię parcelował Bank pomiędzy włościan r u s k i c h, a „wdzierającym się" chodziło o to, aby ziemia polska pozostała dla włościan p o l s k i c h. Jeżeli p. Stapiński i jego towarzysze nie chcą więc zgodzić się na wniosek prof. Pawlikowskiego, to nie ze względów zasadniczych, ale dlatego, bo nie chcą zmiany zarządu. Naturalnie zabrał głos w tej sprawie i Jakób B o j k o, który co do zarzutu sprzedawania polskiej ziemi Rusinom wyraził zdanie, że „nie było o co robić awantury, że troszkę ziemi sprzedano Rusinom, a zresztą nie miałby sumienia odmówić Rusinowi sprzedaży ziemi, na której ten pracował". I dalszy mowca, członek zarządu, p. Bardel, przyjęcie wniosku p. Pawlikowskiego uważałby za zgubę dla Banku, bo nowi ludzie usunęliby... dotychczasową dyrekcyę. P. Biedroń zaś mówił „jako fachowiec" szeroko o gospodarce pańskiej i włościańskiej, uznając „białe dworki" za liczmany, za afisz, aby w imię celów kulturalnych opóźnić rozwój kultury, utrzymać wpływ kliki szlacheckiej, utrzymać stan, który zgubił Polskę.

Naturalnie! A Bank parcelacyjny sprzedając polską ziemię Rusinom odbudowuje Polskę!

Wspomnieliśmy już wczoraj o efektownem zakończeniu zgromadzenia przez p. Stapińskiego. Otóż wedle „Słowa" p. Stapiński pouczył zgromadzonych, jak mają bronić dobrej sławy Banku i wygłosił gorące przemówienie na temat polityki stronnictwa ludow., które przeszło już obecnie okres polityki agitacyjnej, a rozpoczyna okres pracy ekonomicznej, a do tej pracy Bank stanie się wyjściem. „Bank jest nasz — stwierdził p. Stapiński — a skoro jest nasz, to brońmy go, jak naszej własności. Z tego Banku wyjdą inne instytucye, więc Bank ludowy, chłopskie towarzystwo asekuracyjne i inne".

Końcowy wniosek niejakiego p. Malickiego, pod dyktandem jednego z młodych menerów stronnictwa ludowego powstały a uzupełniony przez prezydyum brzmiał następująco: „Walne zgromadzenie potępia ze względów narodowych i społecznych szerzoną agitacyę przeciw parcelacyi, gdyż parcelacya obszarów dworskich daje chłopom rolę, która jest podstawą bytu włościanina polskiego".

β **Narady nafciarzy.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbywały się narady rafinerów eksportowych nad organizacyą towarzystwa eksportowego „Olex". Okazały się różnice zdań co do kontyngentu, więc obrady nie wydały żadnego rezultatu. Dalszy ciąg obrad we wtorek.

Równocześnie odbywało się posiedzenie komitetu producentów, które sytuacyę osądziło, jako bardzo pomyślną. Przeważyło zdanie, aby ze sprzedażą się wstrzymać, ewentualnie, aby budować rezerwoary na wszelki wypadek.

Wiedeń, 25 kwietnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 47·00 do 47·40. Tendencya: zwyżka.

Budapeszt dnia 27 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 0·——0·—, na maj ·88—8·39, na październik 9·20—9·21 żyto na kwiecień 0·——0·—, na październik 7·66—7·67, owies na kwiecień 0·——0·—, na maj 7·85—7·86 na październik 6·86—6·87, kukurudza na maj 5·72—5·73, na lipiec 5·76—5·77, rzepak na sierpień 14·20—14·30.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: deszcz pada.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom itd. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza. 307
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

COPOTY.

Zakład kąpielowy. Sezon od 1 czerwca do 20 września. — W roku 1906: 15.100 gości kąpielowych. Kąpiele dla panów, pań i dla całych rodzin. Nowoczesne kąpiele ciepłe z wodą morską, słodką i wszelkie kąpiele lecznicze. Zdrowe położenie klimatyczne. Pyszne spacery i wycieczki nad romantycznem wybrzeżem obfitem w lasy. Pierwszorzędne hotele i mieszkania z wyborną kuchnią. Ceny przystępne. Orkiestra w zakładzie. W połowie lipca tydzień szporowy. Bliższe szczegóły i wskazanie mieszkań udziela bezpłatnie
321 **DYREKCYA.**

Syrup-Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

płynny — w proszku — w pakietach.
Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**
Do nabycia we wszystkich większych aptekach.
Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI-ALA** *(Süd-Tyrol).*

BULION

przewyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo.
Kazimiera Matczyńska — Kołomyja, Mnichówka 80.

Taniej jak wszędzie!
J. Kopralik Lwów. Cenniki za darmo.
Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 20

Biedna sierotka, zdrowa i ładna, trzyletnia dziewczynka do oddania poczciwym ludziom na własność. Wiadomość A. B. Dobrowody p. Zbaraż. 275

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 kor., tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3-go Maja 5. 391

Praktycznym paniom

polecam swoje dokładne najnowsze **kroje** wszelkich ubrań damskich. Fachowa szkoła kroju i szycia **Małgorzaty Lerchowej,** Lwów, Trzeciego Maja l. 2 (vis-à-vis Hotel Imperial). 233

Aparaty ssące do czyszczenia dywanów, ścian i mebli można oglądać w handlu **Stromengera,** Lwów, Karola Ludwika 5. 292

Wyborny miód deserowy kuracyjny, polecony przez lekarzy, 5 klg. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) 6 kor. 60 hal. Własne pasieki. Korzeniewicz em. naucz., Iwanczany. 345

Poszukuję administratora

kawalera, z akademickiem wykształceniem. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi
Leon Horodyski w Tłusteńkiem
277

Miejsce kuracyjne
„PRIESSNITZTHAL"
w Mödling.

założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem, w najpiękniejszem położeniu Wiedeńskiego lasu — jednak półgodziny oddalone od Wiednia. Nadaje się do kuracyi wszelkich słabości wewnętrznych i nerwowych — dla wyczerpanych i osłabionych najtroskliwsza opieka i znakomite skutki.
Telefon: Mödling 47. 116
Cenniki bezpłatnie.
Lekarz kierujący: Dr. Józef Weiss.

Ajentów

w każdem mieście do sprzedaży losów na spłaty, **poszukuje** pod korzystnymi warunkami wiedeński dom bankowy. Zgłoszenia pod: „L. R. 1552" do **Haasensteina & Vogiera. Wien I.**

681

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Rożnów
(k. Radhost).

Najstarsze światowe znane klimatyczne miejsce lecznicze.
Sezon: od 15. maja do 15. września.
Objaśnienia bezpłatnie i opłacone.
Bliższych wyjaśnień udziela najchętniej 372
Komitet kuracyjny.

Prawdziwą przyjemność mam 391
od kiedy używam
do prania maszynę JOHNA
od **JANA SCHUMANNA, Lwów, Akademicka 3/41**
tem bardziej, że przy zakupnie z powołaniem się na ten anons otrzymałem jeszcze jeden praktyczny przedmiot w **prezencie.**

Nr. 23. **Męski ankr. remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr. 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalogi ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych 315
F. Pamm, Kraków, Zielona 3, 92.

Zastępcę i pośrednika

w sprzedaży
zasłon i żaluzyj
przyjmie 304
Jan Hruska,
Police n. M. (Czechy).

G. N. 294
Marka ochronna.
Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
do nabycia u
A. Maczuskiego w Wiedniu
III/2 Erdbergerlände 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny,** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.
1 flasz. ekstraktu orzechowego k. 6 i 3
1 pudełko z 6 flaszk. na próbę k. 7·50
Mleko orzechowe reger. włosów k. 6 i 3
Pomada orzech. i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzech. do cieniow. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwójny barwa na brodę koron 6 i 4.
We Lwowie u Zygmunta Ruckera, w składzie materyałów Al. Hübnera, i w drogueryi Piotra Mikolascha i Sp.
Przy kupnie zwracać uwagę, aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Puder Lotos.

Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą.
Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal.
Główny skład: Laborator. kosmet. „Reforma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki.
28

Franciszek
Niewczyk
Lwów, ul. Czarneckiego 10.

Zawiadamiam, że za staraniem Dyrekcyi Centr. Związku galic. przem. fabr., przeniosłem moją od 21 lat istniejącą fabrykę instrumentów muzycznych z całym personalem z Poznania do Lwowa i polecam mój bogato zaopatrzony **Magazyn wszelkich instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych** **własnego wyrobu.** Wszelkie reperacye uskuteczniam starannie. Najtańsze źródło zakupna w kraju. — Ilustrowane cenniki wysyłam franco. 11

Rok założenia 1820. Wielokrotnie premiowane.
Insam & Prinoth
St. Ulrich. — Gröden, Tirol.

Ołtarze, kazalnice, drogi krzyżowe rzeźbione relief, chrzcielnice etc. z drzewa we wszystkich stylach, polychromiczne z prawdziwem pozłoceniem lub naturalne z drzewa dębowego, orzechowego itd. Statuy Chrystusa, grób Chrystusa.
Statuy w grocie Lourdes.
Tylko najlepsze wykończenia.
169

Nowe światło gazowe

każdy dom, mieszkanie, jak i instytucye mogą sobie tanim kosztem urządzić własne światło, wykluczona eksplozya, jakoteż i zatrucie gazem. Tanie, godzina za 1 palnik o sile 100 świec kosztuje ¼ hal. Nie wymaga fachowej obsługi, każdy w godzinie obznajomi się z urządzeniem i puszczeniem w ruch aparatu, instalacya jak gazu. — Światło to świeci się hermetycznie, jak elektryka 273
Aparat w ruchu i do oglądnięcia **w Publicznej Hali Aukcyjnej, w Pasażu Mikolascha,** gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień. — Aparatem tym będzie oświetlona wystawa lekarsko-hygieniczna we Lwowie.

Prawnie zastrzeżony!
THIERRY'S BALSAM
ICH DIEN
Jedynie prawdziwy balsam z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde naśladownictwo karane.
Jedynie **prawdziwy** jest
Thierry'ego balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy. — 12 małych albo 6 podwójnych lub jedna duża flaszka z specyalnem patentow. zamknięciem koron **5·—.** 88
Thierry'ego maść centyfoliowa
przeciw wszystkim i zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. 2 cegiełki koron **3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
Oba te środki domowe są od dawna uznane jako najlepiej wypróbowane. — Zamówienia adresować:
Apotheker **A. THIERRY in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Składy prawie we wszystkich aptekach. We Lwowie u apt. Szymona Haya i Z. Ruckera. — Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone.

Robactwem

zanieczyszczone i zaniedbane 80
mieszkania
meble, naczynia, zwierzęta domowe, ogrody i oranżerye
zostaną zupełnie oczyszczone
jedynie tylko przez
FICHTENIN
(pat. i prawnie ochronione mydło przeciw owadom)
Jedyny
środek do pewnego i radykalnego wytępienia każdego robactwa i zniszczenia tychże zarodków.
Wszędzie do nabycia. — Cena za sztukę 30 hal. Biuro centralnej sprzedaży na Austro-Węgry:
Carl Ebel, Troppau.

Na wiosnę 1907

polecamy
nasiona leśne — flance leśne na żywopłoty
drzewa owocowe
Produkcya nasion i szkółki leśne i owocowe
Zassów pod Czarną.
Cennik illustrowany opłatnie i odwrotnie.

L. 1403. Jaworów dnia 18 kwietnia 1907.
Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Jaworowa rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę sekretarza** Magistratu m. Jaworowa z płacą roczną 1500 koron z dodatkiem aktywalnym w wysokości 30% płacy czyli 450 koron rocznie i trzema kwinkwenjami po 100 koron.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania udokumentowane świadectwem kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. kr. nr. 67, należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 maja 1907.

Magistrat miasta. Burmistrz **Paar.**

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.
Wniesiona marka ochronna
PIASEK JEST ZŁOTEM
Uwaga przeciw naśladownictwu
jeśli zmieszany z cementem, zostanie użyty do
dachówek,
płyt podłogowych i ściennych, cegieł, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, drenowych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi
Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.
Markranstädt bei Leipzig.
Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209.
Prowadzimy też korespondencye polską. 612
Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko przez firmę: **Przemysł cementowy we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.,** zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska l. 73,** Proszę strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami.
Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Jako korzystny tani los, z główną wygraną lirów 30.000, d. 1 maja, polecam:
Włoskie losy Czerwonego krzyża

Ciągnienie tych losów jest 4 razy rocznie 1/2, 1/5, 1/8 i 1/11, dwie główne wygrane po 30.000 lirów, a 2 po 15.000 lirów i wiele jeszcze mniejszych wygranych. — Do nabycia za gotówkę około koron 43. Dalej polecam:

2	włoskie	losy	czerwonego	krzyża	w 35½	ratach	miesięcznych	po k. 3
5	"	"	"	"	32	"	"	" 8
10	"	"	"	"	31	"	"	" 16
25	"	"	"	"	30½	"	"	" 40

Wyłączne niepodzielne prawo gry, na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę najlepiej przysłać przekazem. 322
EDWARD URBAN,
Dom bankowy, Berno. Grosser Platz 23/25.
(We własnym domu). Ceny niskie. Solidnych, stałych odsprzedawców przyjmuję. Dobra prowizya.

Świnie

można tylko wtedy od chorób ochronić **i w krótszym o połowę czasie utuczyć,** jeżeli się codzień do karmy 3 łyżki 188
SUILINU
dodaje. Gwarantuję **i płacę** w przeciwnym razie odszkodowanie.

Dwa razy tyle **MLEKA** dają krowy i zawsze jest ono żółte, tłuste i zdrowe, jeżeli się do strawy daje
Vaccin.
Wzmacnia on krowy po ocieleniu i utrzymuje zdrowe latami.
Puszki próbne á 60 h.
5 klg. **6 koron.**

Mr. T. Paraskovich, apteka nad. i fabryka Gutenstein.
Składy: Biała, Thomke. Biecz, Górny apt. Gródek, Hescheles apt. Kołomyja, Turzański drog. Lubaczów, Kozłowski. Niżniów, Błocki apt. Nowy Sącz, Nowakowski apt. Przemyśl, Schwarz apt. Tłumacz, Szankowski apt. Stanisławów, Dąbrowski. Stanisławów, Falk drog. Uhnów, Kałużniacki apt. Wiśniowczyk, Falber apt. Żywiec, Kornicki drog. Lwów, Mikolasch i Sp. Janów, Baar apt. Nowy Targ, Ossowski drog. Winniki, Krasuski apt. Bełz, Gross apt. Jagielnica, Preiss apt. Żurawno, Kurzrock apt.

Konkurs.

W Syndykacie Towarzystw rolniczych w Krakowie jest do obsadzenia natychmiast posada 370
głównego buchaltera.

Kandydaci, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia i mogą się wykazać wyższem wykształceniem zawodowem oraz świadectwami i poleceniami większych domów handlowych, winni wnieść pisemne podania należycie udokumentowane (odpisy świadectw) najdalej do dnia 1 maja br., na ręce Dyrekcyi Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie (Hotel centralny), która poda bliższe warunki.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kol. Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu. 279

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42°C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobolach, porażeniach, po złamaniach itd.
Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla pań, natryski, muł siarczany.
Wymogom obecnym odpowiednie zakłady: hydropatyczny i Zanderowski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku.
Sezon letni od 1 maja do końca września.
W maju i wrześniu „pension" tylko w domach zarządowych dziennie k. 6·50; pokój i kąpiel bez wiktu k. 3·50. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki.
Elektryczne oświetlenie. Jest korzystnie mieszkanie naprzód zamówić w Dyrekcyi kąpielowej.

Nasiona Traw

do podsiewu łąk, pastwisk i gazonów o wysokiej wartości użytkowej poleca i dostarcza najtaniej 274
Bank Rolniczy
we Lwowie.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popol. i o 8 wieczorem.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.